REFORMA

MIESIECZNIK IDEOWO-POLITYCZNY.

Rok II. Nr. 11 WARSZAWA 20. X. 1943 r.

WALKA O MUR GRANICZNY.

Skala.

Kiedy zgłębiamy dzieje naszych powstań, narzuca nam się zawsze żal do bohaterów tych zdarzeń, że nie potrafimy wznieść się na właściwy poziom ogólnonarodowego interesu, że Lelewele, Mochnaccy, Czartoryscy, Mierosławscy, Lubeccy, Wielkopolscy, Zamojscy to tragiczne postacie — ofiary samotności — główni aktorzy tragicznych waśni.

Kiedy czytamy kronikę wojenną ostatnich bojów przed rozbiorami Polski, przerażenie ogarnia na myśl ile złego przyniosły fałszywe ambicje i niesubordynacja naszych wodzów.

Pomyślmy przez chwilę o tym, że nasze wnuki kiedyś będą oceniać czasy dzisiejsze. Pomyślmy — bo historia będzie musiała zbilansować Polsk wkład w największą w dziejach wojnę.

Burzy się i kotłuje w naszym życiu ale nie zawsze umiemy utrzymać właściwą skalę w ocenach tych zdarzeń. Bardzo często wierutne głupstwa podnosimy do miary wielkich tematów.

Namiętności.

Życie nasze powodowane jest nie logiką i zimną oceną zdarzeń, a namiętnościami. Nasze spory i wewnętrzne batalie nie toczą się dookoła wielkiej problematyki celów, a kręcimy się w pieniaczym kręgu naszej staroszlacheckiej przywary: „Kto miał rację" i „Kto komu ma się pierwszy ukłonić".

Historia będzie na nas patrzeć jak na bohaterów fredrowskiej komedii: „Zemsta za mur graniczny".

Nad całym kręgiem naszych dramatów pseudo dramatów dominuje upór i zacietrzewienie.

Mało jest dziś ludzi, którzy umieją spokojnie myśleć. Cześniki i rejenty skaczą sobie do oczu, a komentatorem i reprezentantem myśli politycznej podziemia często bywa Papkin.

Zdarzyła się w Polsce rzadka uchwała. Cztery stronnictwa polityczne porozumiały się. Zakipiały ze złością rejenty i cześniki. Papkin przeszedł do opozycji i posypały się godne pożałowania artykuły. Brać a szlachta nie lubią zgody. Bez prawowania się, zajazdów i pojedynków niema życia.

Ozon.

Starzy ozonowcy kruszą kopie o Śmigłego. Kiedyś wnuki nasze będą przecierać oczy ze zdumienia i pytać: Jakto? O tego upolitycznił wojsko? O tego który na kredyt wziął od narodu buławę i sławę, a podstępnie przywłaszczył sobie miano drugiej osoby w państwie? O tego, który grzmiąco mówił, a tak szybko opuścił swoje wojsko? To chyba nieporozumienie.

Ozonowscy walczą o stary swój program. O jaki — pytamy? O ideę wodzowstwa? O totalizm, czy o parlamentaryzm robiony siłą? Przecież wojna dzisiejsza toczy się o wprost przeciwną zasadę. Dlaczego wobec tego dziwicie się, że w szeregu grup oficjalnych reprezentujących Polskę walczącą, nie może być dla was miejsca. Dla was jako zwartej formacji i fałszywych sztandarów. Dla was jako rejentów, cześników i Papkinów.

Naród nowoczesny to zorganizowany samorząd pracy twórczej.

Naprawa.

W 26 roku jeszcze nie byli zdecydowani, ale kiedy okazało się, że Piłsudski zwyciężył poszli na służbę. Przez 13 lat stanowili główny rezerwuar ludzki starego reżimu. Teraz jak rejent i cześnik grzmią, szaleją, machają szabelką, bo mur graniczny zawalił się. Powrót na stare podwórze nie kalkuluje się, dlatego wszystkie grupy naprawy najgłośniej wołają dziś, precz z sanacją, a przyszłość jeszcze niewyklarowana. Papkin rozpoczyna dyplomację. Papkin pisze, gromadzi dokumenty, konferuje.

Naprawa jak zwykle jest ruchliwa ale to jest grupa, która najbardziej utrudnia normalizację naszego życia. Naprawa to nie określony kierunek myśli politycznej, tylko mafia. Konspiracja, która ma za sobą dziesiątki lat pracy. Wychowała ona wielu zdolnych ludzi, ale kierunku jednolitego nie wypracowano. Od ludzi wielkiego przemysłu, do najczerwieńszych radykałów wszystkie zabarwienia można tam znaleść. Taka formacja najlepiej pasuje do typu francuskiej wielopartyjnej demokracji. W angielskiej — uporządkowanej systemami myślowymi taka formacja będzie sparaliżowana. Dlatego Naprawa ruszyła do ataku przeciw porozumieniu czterech.

Czwórka.

Dalecy jesteśmy od samozachwytów. Możnaby i napewno trzeba wiele ulepszać i uzdrawiać. Napewno dalecy jeszcze jesteśmy od ideału, ale zasada jest słuszna i prawdziwa.

Błędem będzie jeżeli cztery stronnictwa zamkną swe podwoje i nakażdą osobę, grupę, opinie czy ofertę będą patrzeć oczami rejenta i cześnika.

Cztery kierunkowe stronnictwa muszą zastosować zasadę drzwi otwartych. Rozumiemy, że pomysł czwórkowy to nie premia za przedwojenną opozycję, a system zakreślony na daleką przyszłość. Rozumiemy, że w tych czterech formach musi się zmieścić całe legalne polityczne życie Polski. W Polsce będzie dramatyczny brak ludzi, a zatym wszyscy, którzy nie staną przed sądem, muszą znaleść pole dla swej pracy publicznej. Wyklucza się tylko fałszywe kierunki i programy, ale nie ludzi. To jasne, że ludzie starych formacyj, które przegrały będą mieli trudniejszy start, ale to już jest normalna konsekwencja przegranej.

Demokracja.

Warto i o tym pomyśleć. Wiemy przecież, że stary obóz liczy na formalne uprawnienia prezydenta i duże wpływy w wojsku i w ten sposób planuje powrót do władzy. Zachwytu w opinii polskiej taki pomysł nie wywoła. Masa narodowa, która przeszła także cięgi nie padnie plackiem przed odrodzoną dyktaturą ozonu.

Nikogo już dziś nie przestraszy konfiskata artykułów, ani Bereza. W ogóle na rządy policyjne niema koniunktury. Jutro trzeba rządzić demokratycznie, a tego stary reżim nie potrafi, a ponadto brak tam jakiegokolwiek zaplecza. Wieś, związki robotnicze, kupiectwo, rzemiosło, to wszystko nie pragnie powrotu do ozonizacji życia.

Może lewiatan dochowa wierności?

Może zachowawcze ziemiaństwo?

Na takim podwoziu trudno ruszać w dalszą drogę.

Toby się musiało skończyć katastrofą.

Ale mimo to rejenty i cześniki udają, że nie widzą strat, które płyną z tego rachunku i walą na oślep, bo stary mur graniczny nie może runąć mocium panie, choćby to miało nawet przynieść szkody krajowi.

Pod prąd.

Pod prąd opinii narodu można tylko wtedy kiedy przemoc i siła jest w modzie. Te prądy na szczęście już mijają. Z tego stwierdzenia trzeba sobie zdać sprawę i zacząć myśleć, a nie powodować się namiętnościami. Obrona starego muru granicznego będzie gorszyć historyków, tak jak

Katastrofa obecnej wojny wykazała, że Polska nie może egzystować bez olbrzymiego i zgodnego wysiłku wszystkich warstw narodu.

dziś gorszy współczesnych. Dużym szczęściem przywódców sanacji jest to, że szerokie koła opinii jeszcze nie orientują się w próbach powrotowego zamachu. Konspiracja ułatwia przemyt, ale w jawnym dniu działania może ich spotkać masowy śmiech, albo gwizdanie. Taki obrót sprawy byłby najszczęśliwszy, ale typy odruchów w polskiej polityce są inne. Dlatego kto myśli odpowiedzialnie o trwałej normalizacji naszego życia politycznego musi zrewidować swój stosunek do starych murów granicznych.

To stwierdzenie jednakowo zobowiązuje dzisiejszą opozycję jak i cztery stronnictwa.

Kraj czeka na wielką licytację w ofiarnej służbie zasadom, a nie na pieniacze spory, rozgrywane w staro-szlacheckim stylu. Problem fredrowskiej zemsty musi pozostać już tylko w sferze teatru.

AKTUALIA.

Ojciec Święty.

Nikczemny, przeklęty ale i głupi naród ci niemcy. Gdyby mieli w sobie trochę więcej kultury, gdyby umieli uszanować godność pob tego, gdyby mieli w sobie mniej szatańskiej pychy, dłużej mogliby utrzymać swe pozycje w świecie. Wielkie to szczęście dla nas, że niemcy tego wszystkiego nie mają i nie potrafią. Dlatego przegrywają. Biegunowo przeciwna polska moralność w rezultacie zwycięża. Przypomnijmy sobie sobór konstancjeński.

Przypomnijmy hołd pruski. Albo sięgnijmy dalej do dziejów walk kościoła z cesarstwem, do czasów Grzegorza VII.

Wymiar walk z 11 stulecia przypomina czasy dzisiejsze. Adolf Hitler wytwarza sytuację podobną do postawy cesarza Henryka IV.

Neutralność Watykanu złamana. Wojna z głową kościoła rozpoczęta. Skoro nasuwają się pewne analogie, godzi się przypomnieć dzieje Kanossy. We włosiennicy na klęczkach błagał dumny cesarz o przebaczenie. Błagał o zdjęcie klątwy, bo naród odwrócił się od niego jak od zapowietrzonego. Dzisiaj widzimy już jak Włosi garną się do Papierza pod znakiem walki z osią zbrodni.

„Uwalniam wszystkich chrześcijan od przysięgi jemu uczynionej i nakazuje każdemu służyć mu".

Ten głos biegnie ku nam z odległych lat jedenastego stulecia. Ale Rzym i świat cały pamięta te słowa. Klątwa rzucona na Henryka IV wywołała groze w świecie. Wielkość cesarza runęła.

Mussolini.

Główne nazwisko na afiszu propagandy niemieckiej to Mussolini. Zapowiedź wielkiego spektaklu przyniosła w rezultacie operetkę. Pozostał na placu wódz bez wojska, bez władzy i bez narodu.

A intencje niemców też warto odszyfrować. Nie chodziło tu o efekty militarnej, czy politycznej natury. Ta sprawa nosi posmak czysto policyjny. Benito główny agent III Rzeszy za dużo wiedział. Za dużo rozmów prowadził z samym wodzem. Znał najnowsze plany i zamierzenia führera. Taki osobnik w rękach wroga to wielkie niebezpieczeństwo. A może zdradzi? A może wyśpiewa? A może pójdzie na służbę do przeciwnika?

Z tych to powodów Adolf okazał się tak wiernym przyjacielem Benita.

Sowiety.

Pomimo wielkich sukcesów militarnych, dyplomacja sowiecka jest w odwrocie. Poczynając od kominternu, kończąc na odrodzeniu cerkwi prawosławnej to sa upokorzenia, które znosi państwo pozornie zwyciężającego. Nie smućmy się, Anglosasi nie dla bolszewików prowadzą tę wojnę.

Krajowi komuniści musieli też dostać jakieś niepomylne dla siebie in-

Poprzez samorząd, świat pracy musi uzyskać prawo kontroli nad całą gospodarką narodową.

strukcje. Chodzi tu o rzetelne gwarancje jakie Ameryka i Anglia dają naszej niepodległości. Perspektywy czerwonego marszu na zachód słabną. A dzieje się to na tle malejącego potencjału wojennego Moskwy przy jednoczesnym imponującym wzroście militarnych sił wojujących demokracji.

Ponadto Stalin dobrze pamięta głośne słowa, że w ramach karty atlantyckiej nie mieszczą się żadne totalizmy.

Pośmiertne refleksje

Dla oceny rozmiarów katastrofy trzeba czasu. Mamy na myśli skutki śmierci gen. Sikorskiego.

Pośmiertne refleksje wysuwają wciąż nowe zerwane ogniwa naszej rzeczywistości. W każdej dziedzinie coś się porwało, wszędzie brak, wszędzie wyłaniają się niebezpieczeństwa. Za życia zmarłego wodza i premiera, Polska była wciąż na afiszu aktualności. Wciąż byliśmy wymieniani w szeregu pierwszych sił walczących. Dzisiaj inaczej. Nasza ranga międzynarodowa tak jakby zmalała. Wielcy prezydenci, królowie, ministrowie, następców zmarłego już nie honorują tak serdecznie i manifestacyjnie.

Osłabła też nasza pozycja na konferencję pokojową. Gen. Sikorski był niekwestionowanym liderem mniejszych narodów. Jego nazwisko brzmiało jak symbol krajów okupowanych. Dzisiaj niestety brak Polaka, któryby mógł tę rolę równie dobrze i naturalnie spełniać.

Nie znaczy to byśmy z tej roli rezygnowali, ale niepokój każe stawiać pytanie: Kto?

Kto zdystansuje Benesza?

Kto uzyska taki kredyt zaufania u Roosevelta i Churchilla?

Czyje nazwisko tak silnie zagra na wyobraźni Czechów, Węgrów, Serbów, czy Słowaków?

Kto będzie miał równą siłę głosu, wołając do narodów Europy środkowej:

Chodźmy razem!

Straciliśmy bardzo dużo. A na pustkowiu, które powstało rozszalała małość, intryga i spory.

Zamiast ciszy, powagi i pracy, żeby choć w części wyrównać poniesione straty, wyścig małości.

Spójrzmy na jeszcze jedną dziedzinę.

Kraj i emigracja.

Zmarły premier miał ten autorytet którym by przykrył niechęć cierpiącego i walczącego kraju do sfarliwej emigracji. Teraz będzie trochę gorzej. Formalna powaga nie zawsze pokrywa się z istotną.

Odnośnie życia wewnętrznego jest jeszcze jeden temat, który zarysowuje się jak wielka luka. Owa luka to ubytek energii, siły i autorytetu, w którego rękach obok innych zadań spoczęłaby polityka wewnętrzna kraju. To będzie bardzo trudna pozycja do zastąpienia. Na tym odcinku wybuchną zapewne ciężkie boje.

Podsądny w roli prokuratora.

Bezczelność pewnych kół naszej polityki przechodzi granice spotykanych sytuacyj. Ludzie odpowiedzialni za wrzesień, którzy zaraz po wojnie muszą stanąć przed trybunałem narodu, dzisiaj stroją się w togi prokuratorów i próbują oskarżać. Ludzie ci tak gruntownie przekraczają sytuację, że wedle ich słów hołd należy się ozonowi za rozpoczęcie wojny. Bo przecież, powiadają oni, w obliczu późniejszych zdarzeń, jak Francja i Rosja, nasze dzieje nie są kompromitujące.

Tak, jest w tym dużo prawdy, ale nie o to chodzi.

Będziecie odpowiadać nie za przegraną, tylko za kompromitację. Za tę błyskawiczną rozsypkę, za brak łączności, za brak map i kuchen polowych.

Będziecie odpowiadać za obsolutny brak Łosi i czołgów. Będziecie odpowiadać za to, że nie wojnę, a polityczny problem wyborów prezydenta mieliście w głowach, że jeszcze w lecie 39 roku, bohaterami narodu przez was robionemi byli Miedzińscy i Wendy, a nie Klebergi czy Bortnowscy.

Będziecie odpowiadać za wprowadzenie w błąd opinii. Za te plakaty z legendarnym wodzem, dla którego jak się później okazało, buława była za ciężka.

Osobowość rośnie i bogaci się duchowo tym więcej im bardziej potrafi poświęcić się celom i zadaniom społecznym.

Będziecie odpowiadać za to nasze „jutro w Berlinie". Za te nieszczęsne szarże naszych dzielnych ułanów i szwoleżerów na czołgi.

Pamiętamy te tajne budżety wojska. Tabu, nietykalne. Naród musi wierzyć i kochać swoje wojsko. I trzeba przyznać, że tak było. Aż oto okazuje się, że owa świętość przed którą naród klęczał, okazała się pusta, bez siły i bez wiary. Za to trzeba będzie odpowiadać. Za ten straszny moment rozpaczy i rozczarowania, który przeżył każdy, najprostszy nawet żołnierz i obywatel.

Będziecie odpowiadać za ten przedwojenny szum. Za tych strzelców, rezerwistów, kombatantów, federacje i t. p.

Spytajcie obrońców Warszawy. Kto i na jakim odcinku frontu widział te strojne oddziały ze wszystkich defilad warszawskich?

Wiele jest jeszcze takich tematów, które każą zwrócić się do tych panów z prośbą o ciszę i większą skromność. A na tego prokuratora napewno jeszcze nie pora.

Komuna już pracuje.

Sądy komunistyczne w kraju pracują już z całą furią. Podobno już dziś sporządza się listy skazanych na śmierć Polaków. Na listach tych, wedle otrzymanych informacji, jest prawie cały świat polityczny Polski.

Nie oszczędzono nawet tych co całą swoją energię zużywali na to, żeby mieć opinie przyjaciół „niezwykłego eksperymentu wschodniego". Podobno wszyscy nasi syndykaliści, liczni polscy socjaliści i ci demokraci co to w Nowych Drogach opiedwają mit czerwonej armii, znaleźli swe honorowe miejsca na sporządzanych, czarnych listach.

Nasza rodzima kiereńszczyzna jeszcze nie zrozumiała tego, że są pewne prawa obowiązujące w polityce, których pominąć się nie da. Los każdej kiereńszczyzny zawsze będzie jednaki.

Nasza krajowa, epidemiczna czerwonka, nie pojęła jeszcze tego, że bolszewizm rosyjski to wcale nie jest problem ekonomiczny i socjalny, a znacznie głębszy proces cywilizacyjny. Gdyby to nasi panowie zrozumieli wówczas pojęliby to, że żaden człowiek kultury zachodniej i wychowanek cywilizacji łacińskiej nie znajdzie miejsca we wschodnim piekle Moskwy. Wszyscy, najczerwieńsi nawet działacze skończą na Sołówkach, lub w Katyniu tylko dlatego, że poznali smak kultury zachodniej.

Akademik rewolucjanista.

Życie Polski, ostatnich dziesiątków lat wychowało pewien typ irrealizmu politycznego. Mamy na myśli liczne koła młodych, wychowane przez szkołę O. N. R.

Ludzie z tej szkoły wynieśli mamierę niebezpieczną, a mianowicie me galomanię w zakresie oceny swych sił. Zbierze się paru ludzi i już rewolucja gotowa. Podyskutuje kilku młodzieńców i już Polska przestawiona od góry do dołu.

Gorzej, że ci młodzieńcy przekraczają już czterdziestkę.

Dobra jest szkoła wiary i entuzjazmu, ale bardzo szkodliwa szkoła krzywego zwierciadła. Rzeczywistość musi być zawsze widziana prawidłowo.

W starej szkole entuzjazmu dla rewolucji narodowej wielki przedmiot stanowiła sprawa żydowska. Dzis aj ten temat wygląda już trochę inaczej.

Stara szkoła gloryfikowała zasadę wodzowstwa.

Dzisiaj trzeba zmieniać program.

Stara szkoła budowała na fundamencie totalizmu. Dzisiaj trzeba przerabiać. Faszyzacja życia Polski nie wzbudzi zachwytu.

Dlatego sądzimy, że w kołach naszej narodowo - rewolucyjnej młodzieży należałoby przeprowadzić szereg rewizji i to zarówno zasad jak i postawy w stosunku do innych. Przestańcie panowie „strzelać" i „wieszać wszystkich". Przestańcie uczyć swoich wychowanków chwytów rewolucyjnych, bo po tej wojnie trzeba będzie budować, a nie rozsadzać.

Zróbcie coś, żeby trzech obradujących studentów mówiło nie o zamachach stanu, a o sile, którą musi

Psychologia renty nie pobudza do rozmachu produkcyjnego i zakuwa nas w niewolę obcego kapitału.

Polskę podźwignąć, nie o rewolucji, a o pozytywnym układzie nowej naszej rzeczywistości.

Młody polski narodowiec musi się nauczyć liczyć i zrozumieć to, że prawidła matematyki w polityce są zupełnie te same co i w innych dziedzinach. A kiedy pozna tę prawdę wówczas zrozumie, że tysiąc nawet najdzielniejszych studentów może zrobić tylko szum na którym skorzysta trzeci - czerwony.

Idziemy nad Odrę.

Porażka, jaką poniosła armia nasza w starciu z niemcami, strąciła społeczeństwo polskie z wyżyn mocarstwowych do nizin pracy od podstaw do chodników wyrąbywanych w podziemnym znoju.

Myśl twórcza polityki polskiej, gdy zabrakło czynnika wiedzy i autorytetu uznanego przez decydujące siły kierownicze anglosasów, uległa zahamowaniu. Nie jest to lękliwość, lecz raczej strategia ostrożności, aby walorów, zdobytych dla Polski w okresie wpływów i pracy gen. Sikorskiego nie roztrwonić na bezcelowe rzuty, w zagadnieniach, które w miarę wyjaśnienia położenia strategicznego napastników, wypływają.

W dążeniu do rozwoju i wielkiej przyszłości, jaką nieuchronnie zbliżają wojenne posunięcia anglosasów, upadku Włoch i zbliżającej się niewątpliwie klęski pozostałych agresorów: Niemiec i Japonii, trzeba zdobyć się na wyraźniejszy i bardziej określony plan w sprawach granicznych, przyszłego Państwa Polskiego. Za odwagę i postawę wojskową zdobyliśmy w oczach całego świata uznanie bez reszty; prestiż moralny i zainteresowanie naszymi sprawami Anglii i Ameryki wskazują na drogi postępowania przy ustalaniu zbliżającego się pokoju.

Ustrojowo stanęliśmy bezkompromisowo po stronie demokracji.

W sprawach granicznych, niestety, dreptaczemy na miejscu nieśmiało. I nie chodzi tu o stanowisko czynników oficjalnych, lecz i opinię społeczeństwa w kraju, która na ogół nie ruszyła z miejsca, szczególnie gdy chodzi o pokolenie starsze, stawiające swe chwiejne kroki po linii rz. Warty. Granice zachodnie, przyszłego Państwa Polskiego, czy zespołu federacyjnego, nie zostały ustalone ani uprowszechnione w opinii wewnętrznej.

Z odgłosów napływających od strony sąsiada zachodniego widać że przestało się tam mówić o podyktowaniu z zajętego Berlina pokoju i nowych granic, natomiast mówi się o utrzymaniu granic z r. 1939. Jest to posunięcie taktyczne, które nie jest bynajmniej taktowne, a przybrana poza obrońcy proletariatu niemieckiego w czasie trwających walk z tymże, na szerokim froncie, przypomina o niezaniechaniu przewodniej myśli o rewolucji światowej, pod pretekstem obrony „uciśnionych", a powalonych przez zwycięskie armie dzisiejszych wrogów.

Zadaniem naszych polityków i historyków przygotować i uzewnętrznić aliantom problem granicy Zachodniej Polski w sposób, jaki dyktuje bezpieczeństwo, doświadczenia dziejów i wymogi sprawiedliwości historycznej za krzywdy, zniszczenia i wysiedlania Narodów słowiańskich nie tylko w bieżącej wojnie stosowane lecz i w wiekach ubiegłych. — Nie jest grzechem upominanie się zwrotu ziem zagrabionych, choćby kilkaset lat wstecz, sposobami, które zapoznało nie tylko pokolenie wojny obecnej, lecz wiele pokoleń i szczepów w przeszłości. — Przecie serbołużyczan, których odezwę zna wielu możnych świata politycznego, zwracających się o opiekę do Państwa Polskiego, nie można pozostawić z zawisłymi rękoma w próżni!

Dowód to mocy i niespożytej energii odradzającego się narodu, który zdołał utrzymać i zachować swą duszę i oblicze w ciągu tylu wieków przemocy, przekupstwa i szantażu. —

Wszystko co w instytucjach publicznych i psychologii zbiorowej hamuje postęp ku coraz większej samarzutności twórczej, a więc i wolności człowieka, musi być potępione i przełamane.

Nie zdołały go zniweczyć ani bezwzględne metody ani przygniatająca przemoc państwa pruskiego, tak jak w podobnej mierze nie osiągnęły tego w stosunku do zapomnianych przez sześć wieków, oderwanych od Macierzy — Ślązaków.

Musimy przyznać, niestety, że ger manowie ubiegli nas w Europie w stwarzaniu sytuacji niekorzystnych, nie pozwalając nam ani ochłonąć ani zdrzemnąć się po dokonanych zaborach, przez coraz to nowe zamachy wymuszając zrzeszenia, sekularyzacje, by wreszcie po zamięszaniu szwedzkim, maskując hołdem tygrysie zamiary, przedzierzgnąć sie z lennika w „suverena".

Zły sąsiad, zachłannością, potęgowaną w miare zdobyczy, terrorem chytrością i szustwem ośmielił nas tak dalece swym tupetem że mówimy o tychziem ach prasłowiańskich jako przepadłych, przedawnionych, co najwyżej podległych plebiscytowi i to w tym okresie, gdy rugi żywiołu polskiego z rdzennych ziem, nawet przez eksterminatorów za polskie uznanych, nie ustają nawet w obliczu zbliżającej się nieuchronnie klęski armii niemieckiej. A i dziś w dążeniu swym do odwrócenia uwagi od granic zachodnich fabrykują dowody germańszczyzny na terenach, które były kolebką polskości, stwarzając pozory dla narodu naszego, jako narodu o kompleksie niższości, zapobiegawcze te szantaże pseudo naukowego pochodzenia, mają miejsce wtedy, gdy świat cały poznał ich jako nieuleczalnych zboczeńców, rabusiów, którym przygotowuje karę stosownie do wysokości „zasług"

Alarmujemy, gdyż czas pobudzić do czuwania tych, których zadaniem będzie dać lekcje historii, ciemiężycielom słowiańszczyzny, a na zbieranie i porządkowanie dowodów i odrabianie zaległości wiekowych, czasu pozostało nie wiele. Wypadki kroczą z zawrotną szybkością!

Ze Polska nie jest przygotowana na przyjęcie prezentów, jakie spaść mogą od strony granic zachodnich, to może być winą naszej nie rychliwej propagandy, ale trudno . żądać nawet od takich przyjaciół, jakimi nie wątpliwie są i pozostaną, ze względu choćby na własne perspektywy, Anglosasi dwu półkól, aby w naszym imieniu uzasadniali potrzeby graniczne odradzającego się w nowym świecie Państwa Polskiego i jego słowiańskich elementów szczepowych.

O plebiscytach, ani na zachodnich ani na wschodnich rubieżach mówić nie będzie potrzeby, gdyż aby dać świadectwo prawdzie plebiscytowej, trzebaby wskrzesić z martwych tych wszystkich, (których teutoński i (nieubłagany) miecz wytępił nie tylko w tej wojnie, lecz i w wojnach przeszłości — (aby mogli zaświadczyć o polskości ziemi za którą krew swą oddali).

A na podniesienie ducha braciom — pesymistom powiedzieć można, że jeśli w ciągu lat 10 — 20-tu przywróciliśmy polskość Toruniowi i Bydgoszczy, zgermanizowanym w 90 proc, to w ciągu nowej wiosny odradzającego sie Państwa przywrócimy Polsce ziemie nad Odrą.

(—) **Jokinis.**

KIEDY.

Wiemy dobrze o tym, że każdy z nas najczęściej pyta i musi odpowiadać na pytanie: Kiedy? Najpospolitsze i jednocześnie najtrudniejsze pytanie.

Sądzimy, że nawet wodzowie sztabów anglosaskich byliby w kłopocie, a cóż dopiero my ludzie zamknięci w ciasnej, okupacyjnej klatce. Dlatego nie będziemy sie kusić na udzielanie odpowiedzi, którą pozostawiamy naszym prorokom i astrologom, a zajmiemy przez chwilę przeglądem różnych warjantów i możliwości sytuacyjnych.

Maematycy

Uwaga pierwsza: Sądzimy, że opinia kraju przeszarżowała w optymiźmie odnośnie terminów. Suma kilometrów do przemarszu wojsk jest je-

Rozwój kultury jest celem, a ekonomia i dobrobyt materialny środkiem postępu.

szcze bardzo duża, a tempo działań aljanckich ostrożne i powolne. Anglicy to matematycy.

Dalmacja wolna, a nie lądują. Może dlatego, że w powstańczych działaniach Jugosłowian dość duży głos mają bolszewicy, a może to nastąpi dopiero wtedy kiedy nowe siły niemieckie będą musiały opędzać się na północy czy na wschodnich Bałkanach.

Nie przez Francję.

Na zachodzie drugi front nie rusza i wydaje się że słusznie, bo przecież to jest szczyt marzeń bolszewików. Tam musiałby powstać wielki otwarty front na wielkiej tysiąckilometrowej przestrzeni. Tam musiałyby się zetrzeć milionowe armie. Tam mamy po drodze Maginote'y i Zygfrydy. To byłaby zabawa na długie miesiące, odciążająca zbyt silnie Moskwę i torująca drogę do Europy czerwonej armii, a przecież anglosasi prowadzą wojnę nie dla Sowietów. Wydaje nam się, że droga do finału prowadzi nie tędy.

Bałkany.

Zygzakowaty marsz od południa będzie tańszy i szybszy i skuteczniejszy. Uderzenie od północy przysienie szybsze efekty. A cały rachunek musi być zsynchronizowany z sytuacją wschodnią. Jasną jest rzeczą bowiem, że bolszewicy muszą się wyczerpać równocześnie z Niemcami.

Skandynawia i Turcja to dwa brytany, które są trzymane w odwodzie przeciw Rosji. A trzeba dodać, że brytany te mają dość mocne zęby i apedać, że brytany te mają dośćvvżJJJ tyty Zwłaszcza Turcja, najnaturalniejszy nasz przyjaciel, musi tu odegrać dużą i napewno przyjazną nam rolę. Nie darmo w tych stronach stoją nasze dywizje i nie nadarmo już grzmi na wyspach Dodekanezu.

Są ludzie, którzy się denerwują i niecierpliwią na temat powolności w dojrzewaniu decyzji węgierskiej. Jeżeli ruszymy od południa to na cóż też nasze bratanki czekają? Wydaje nam się że jeszcze czas. Przykład włoski był pouczający. Zerwać się za wcześnie to sprowokować niemiecką okupację i rozbrojenie armii, a przecież oddziały węgierskie mogą jeszcze odegrać poważną rolę. Sądzimy, że cały teren Bałkanów będzie jeszcze świadkiem, jak dzielne pułki tak zwanych satelitów będą walić swego dzisiejszego protektora.

Trudna rada

Może być inny warjant: Niemcy załamują się od wewnątrz. To nie byłoby dla nas najlepsze, bo wywołałoby możliwości czerwonych niespodzianek. Nam jest potrzeba militarna kapitulacja, a nie czerwona rozsypka. I zresztą nasze pożądania są bliższe rzeczywistości. Od wewnątrz Niemcy jeszcze się trzymają. Terror i bezczelna propaganda jeszcze robi swoje. Niemcy dobrze rozumieją czem jest dla ich państwa i narodu obecna, zresztą nieuchronna katastrofa.

Jedna jedyna ich stawka, w której może być cień nadziei na wytargowanie jakiegokolwiek ochłapa to sowiety.

Chcąc tę stawkę rozegrać trzeba trzymać front wschodni, a może wówczas anglosasi coś za to zapłacą.

Opinia Warszawy nazwała odwrót ze wschodu niemieckim szantażem. Są w tej ocenie cechy prawdopodobieństwa. Zbliżyć czerwoną armię do Bałkanów, Polski i Finlandii to poruszyć Anglosasów, to może nawet wywołać konflikt anglosowiecki, a wówczas może zarysować się cień nadziei.

Podejrzani.

Nie dajcie się terroryzować, spokojni i poważni ludzie! od dłuższego już czasu po Warszawie i prowincji krążą podejrzani ludze, którzy pod firmą wielkich wodzów terroryzują obywateli, żądają legitymowania się przynależnością do oddziałów wojsko wych i składania świadczeń na cele organizacyjne.

Wyjaśniamy:

Nikt w dzisiejszych czasach nie ma prawa legitymować działaczy w przed miocie charakteru i miejsca ich przynależności. Regulatorem tych spraw dziś aj może być tylko sumienie obywatelskie. Konspiracja pozwala spowiadać się tylko swoim bezpośrednim przełożonym.